{jcomments off}

Jeszcze przed meczem z Racławią Polonia zapewniła sobie awans do IV ligi. Liczyłem więc, że może po tym pojedynku odbędzie się jakaś feta. Uznałem też, że idąc na ten mecz należy oddać, za ten awans, szacunek piłkarzom ze swojego miasta. Przy okazji chciałem zobaczyć, jak wygląda budowa hali sportowej, na której będą grać siatkarze Stali. Wrażenia z tej wyprawy są niesamowite.



Jeśli chodzi o budowę hali, to widok jaki zastałem ucieszył mnie. Nie zdawałem sobie sprawy, że prace są tak bardzo zaawansowane. Zaskoczyło mnie to o tyle, że ostatnio na stadionie Polonii byłem pod koniec sierpnia ubiegłego roku, gdy Polonia, w meczu regionalnego Pucharu

Polski, podejmowała swoją imienniczkę z Głubczyc.

Początek meczu nie zapowiadał takiego pogromu, do jakiego doszło. Na pierwszego gola Polonii szybko odpowiedzieli goście, którzy doprowadzili do remisu. Gdy jednak przegrywali 3:1 już było widać, że nie wierzą w to, że mogą w tym meczu coś zdziałać. Już w I połowie (od stanu 3:1) ich bramkarz „biegał" tak po piłkę, że ja bym po nią szybciej doszedł spacerowym tempem. W pewnym momencie sędzia liniowy zapytał go, czy nic mu się nie stało, że tak dziwnie się porusza. Goście nie mieli na ławce rezerwowej żadnego zawodnika. W II połowie byli bezradni wobec kombinacyjnej gry gospodarzy. Do 80. minuty stracili 10 bramek. Do takich wyników nie jest przystosowana tablica świetlna w Nysie, gdzie wynik zatrzymał się na 9. golu. To mnie mniej zdziwiło od tego, co wydarzyło się na 10 minut przed końcem meczu. Otóż wtedy sędzia odgwizdał koniec tego spotkania. Zrobił to w momencie ulewnego deszczu, gdy nawet pod drzewami wszyscy strasznie zmoknęliśmy. Myślałem, że sędzia chciał ulżyć piłkarzom obu drużyn w sytuacji, gdy nic już się nie mogło zmienić. Tymczasem podobno piłkarze gości odmówili dalszej gry. Nie wiem, czym to się ostatecznie skończy. Myślę, że wynik zostanie podtrzymany.

Na mecz z Racławią przyszło 200 widzów. Początkowo była idealna pogoda do gry. W I połowie robiłem zdjęcia. W II połowie zaczęło padać. Podobnie, jak ci co nie mieli parasolek, ukryłem się pod drzewami. Ci z parasolkami zostali na trybunie, podobnie jak … moja żona, która stwierdziła, że nie jest z cukru. W ostatnich minutach zaczęło tak intensywnie padać, że drzewa nas już nie chroniły. Miałem zamiar opuścić stadion przed końcem, bo nie liczyłem w tych warunkach na żadną fetę. Tymczasem dobrze, że mecz się zakończył przed czasem. Okazało się, że na zawodników, oprócz wciąż padającego deszczu, polały się szampany. Przy pustych trybunach piłkarze Polonii śpiewali i tańczyli. Królowało: „Awans jest nasz …". Uznając, że już i tak jestem cały mokry podszedłem z kamerą. Udało mi się nagrać najlepszy fragment, czyli jaskółkę w wykonaniu nyskich graczy i wspólny ich śpiew z kibicami, którzy stali jeszcze pod drzewami. Doczekałem się dopingu na Polonii. Oby choć taki był w IV lidze.

Wracając do meczu, to zaskoczyła mnie pewna sytuacja. Gdy udzielano pomocy medycznej jednemu z zawodników Polonii, to wtedy na murawie usiadł gracz Racławii. Sędzia stanowczo kazał mu wstać. Nie wiedziałem, że w takiej przerwie nie wolno zawodnikom siadać.

Na meczu tym były wątki siatkarskie (oprócz budowy hali). Pojawił się trener siatkarzy Stali

Nysa, Janusz Bułkowski. Oprócz niego był też były siatkarz Stali, który po odejściu z Nysy, już drugi sezon spędzi w PlusLidze. Chodzi o Patryka Szczurka.

{morfeo 193}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecze

{jcomments on}